



## Stosunki amerykańsko-niemieckie w 2023 r.

Jadwiga Kiwerska

W relacjach amerykańsko-niemieckich w 2023 r. ważnych było kilka elementów i wydarzeń związanych – podobnie jak w 2022 r. – przede wszystkim z wojną Rosji w Ukrainie i zaangażowaniem obu państw w pomoc dla Ukrainy. W takim kontekście należy też oceniać dokonującą się w niemieckiej polityce „epokową zmianę”, oddziałującą także na bilateralne relacje Niemiec. Choć skala i tempo *Zeitenwende* mogły rozczarować wielu komentatorów czy partnerów na arenie międzynarodowej, także w Stanach Zjednoczonych, to jednak trudno nie dostrzec tej zmiany, zwłaszcza w zakresie pomocy dla walczącej Ukrainy. Wszystko to nie pozostawało bez wpływu na stosunki amerykańsko-niemieckie.

### „DZIAŁANIA TYLKO SKOORYDNOWANE Z NATO”

Przełamanie własnego oporu wobec dostarczania broni Ukrainie, jakie dokonało się w polityce Niemiec tuż po agresji Rosji na Ukrainę, 24 lutego 2022 r., było jednym z czynników budowania przez powołany w grudniu 2021 r. gabinet Olafa Scholza wiarygodności u amerykańskiego sojusznika. Dlatego skala, charakter i tempo wsparcia Niemiec dla Ukrainy w 2023 r. pozostały jednym z kryterium określającym stan stosunków amerykańsko-niemieckich. Ale realizacja dostaw uzbrojenia dla Ukrainy, podobnie jak w 2022 r., także w mijającym roku krytykowana była za opieszałość, niewystarczającą skalę,

blokadę nałożoną na niektóre systemy uzbrojenia.

Irytujące nie tylko amerykańskiego sojusznika było to, że konsekwentnie i często kanclerz Scholz tłumaczył ociąganie się z dostarczaniem niektórych typów uzbrojenia, zwłaszcza broni ofensywnej, decyzją gremium NATO o niewysyłaniu Ukrainie ciężkiego uzbrojenia. Ponieważ NATO nie wydało żadnej takiej formalnej deklaracji, pozostawiając tę decyzję w gestii poszczególnych państw, należało więc taką argumentację strony niemieckiej traktować jako próbę usprawiedliwienia własnej opieszałości. Powtarzanie przez kanclerza frazy o „działaniach dobrze przemyślanych

#### Redakcja:

Małgorzata Bukiel  
Karol Janoś (red. naczelny)  
Piotr Kubiak  
Krzysztof Malinowski

#### Korekta:

Hanna Różanek

Prezentowane w tekstach tezy  
wyrażają jedynie opinie  
autorek i autorów.

#### Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A  
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85 27 691  
izpozpl@iz.poznan.pl  
www.iz.poznan.pl

i skoordynowanych z NATO” i wyrażanie obaw o eskalację konfliktu poza obecny teatr wojny stanowiło stały element taktyki Scholza, krytykowanej nie tylko przez opozycyjną chadecję, ale również krytyczne głosy pojawiające się w koalicji rządowej. Powściągliwość Scholza, która wynikała głównie z uwarunkowań wewnętrznych – oporu części społeczeństwa niemieckiego, w tym elektoratu SPD, przeciwko nadmiernemu wsparciu militarnemu Ukrainy jako czynnika przedłużania wojny – doprowadziła do ostrego spięcia na linii Waszyngton–Berlin. Otóż w styczniu 2023 r. na porządku dnia stanęła sprawa wysłania niemieckich czołgów Leopard 2 do Ukrainy (chodziło o zgodę na przekazanie Ukrainie przez Polskę i Finlandię czołgów tego typu, będących w ich posiadaniu, a także o dostarczenie Leopardów przez same Niemcy).

Pojawiające się w przestrzeni publicznej sygnały, że kanclerz uzależnia przekazanie czołgów niemieckich od zgody Amerykanów na dostarczenie Ukrainie czołgów typu M1 Abrams, wywołały reakcję urzędników administracji Bidena. Doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan w rozmowie telefonicznej z Jensem Plöttnerem, doradcą kanclerza ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa (19.01.2023), nie krył oburzenia, uznając stawianie warunku za formę nieakceptowalną. Do ostrej wymiany zdań, wręcz kłótni, doszło między Lloydem Austinem, sekretarzem obrony USA, a Wolfgangiem Schmidtem, szefem Urzędu

Kanclerskiego (19.01.2023). Strona niemiecka upierała się przy stanowisku, że „czołgi bojowe tylko wspólnie” i pod warunkiem przekazania Ukrainie amerykańskich Abramsów.

Należy podkreślić, że to „przeciąganie liny” między Berlinem a Waszyngtonem wpłynęło na atmosferę rozmów w Ramstein (20.02.2023), gdzie spotkali się szefowie resortów obrony ok. 50 państw tworzących Grupę Kontaktową, wspierającą Ukrainę. Brak zgody Niemiec na przekazanie Leopardów, bardzo przydatnych na tym etapie wojny, sygnalizował nieskuteczność amerykańskich nacisków.

Przyjęta przez Scholza taktyka „działań we wspólnocie” okazała się skuteczna w tym sensie, że prezydent Biden – wbrew opinii wojskowych (twierdzono, że amerykańskie czołgi bojowe są zbyt skomplikowane i za drogie w eksploatacji), a także swojemu pierwotnemu stanowisku – pod koniec stycznia 2023 r. zgodził się „w interesie jedności sojuszu” przekazać Ukrainie czołgi Abrams, spełniając w ten sposób warunek stawiany przez Niemcy. Równocześnie trudno było nie zauważyć, że uginając się niemal pod presją Scholza, amerykański prezydent nie czuł się komfortowo i taki był wyźwięk wywiadu, jaki dla amerykańskiej stacji telewizyjnej ABC udzielił doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Sullivan (26.02.2023), ujawniając w niej kulisy sporu o Leopardy.



### ROBOCZA WIZYTA SCHOLZA W USA

Wypowiedź Sullivana należało wiązać z planowaną wizytą kanclerza Scholza w USA (3.03.2023), która zanim jeszcze do niej doszło, wzbudziła liczne komentarze. Fakt, że miała ona charakter *stricte roboczy*, a w agendzie, obejmującej tylko rozmowę z prezydentem Bidenem, nie zaplanowano żadnej konferencji prasowej ani nawet wystąpienia obydwu przywódców na briefingu, komentowano jako wyraz pewnego niezadowolenia administracji amerykańskiej ze sposobu działania strony niemieckiej. Chadecka opozycja w Niemczech zwracała uwagę na to, że kanclerzowi nie towarzyszyli w podróży do Waszyngtonu nie tylko dziennikarze, ale i przedsiębiorcy, co bywało tradycją wynikającą z rangi USA jako partnera handlowego Niemiec.

Trudno też nie odnotować faktu, że prezydent Biden nie pojawił się jeszcze w Niemczech z oficjalną wizytą, nie licząc jego obecności w lecie 2022 r. na szczycie państw G7, odbywającym się na zamku Elmau w Alpach Bawarskich, oraz krótkiego pobytu w amerykańskiej bazie Ramstein w drodze do Kijowa i Warszawy. Zresztą drugi w ciągu zaledwie roku pobyt Bidena w Polsce (20–22.02.2023), podczas gdy nie zdecydował się on na oficjalną wizytę u jednego ze swoich najważniejszych sojuszników w Europie – jakkolwiek wielokrotnie rozmawiał z kanclerzem Scholzem telefonicznie, zaliczając go do ścisłego grona swoich europejskich interlokutorów obok prezydenta Francji oraz szefów rządów Wielkiej

Brytanii i Włoch – był szeroko komentowany w Niemczech. Pojawiły się nawet opinie, że druga już wizyta prezydenta Bidena w Polsce jest nie tylko efektem jej statusu jako państwa leżącego najbliżej linii frontu i ważnego punktu w systemie dostaw dla Ukrainy sprzętu wojennego, ale wskazaniem, że „środek ciężkości przesunął się na wschód. Geopolityczne centrum Europy nie znajduje się gdzieś pomiędzy Berlinem, Paryżem i Londynem. Impuls dla zachodniego wsparcia dla Ukrainy wychodzi z Tallina, Rygi, a przede wszystkim z Warszawy”.

Złe wrażenie wynikające z konieczności ugięcia się przez prezydenta Bidena pod naciskiem Scholza w sprawie czołgów nie zmieniło jednak podejścia strony amerykańskiej do Niemiec jako kluczowego dla nich partnera w Europie i to w kontekście nie tylko wojny w Ukrainie, ale także w odniesieniu do innych problemów globalnych, jak np. wyzwania chińskiego. Administracja Bidena, chociaż mogła być rozczarowana sposobem działania Berlina, to miała świadomość, że tak głęboka rewizja polityki niemieckiej, jak ogłoszona w *Zeitenwende*, wymaga czasu i odpowiedniego uzasadnienia. Zwłaszcza w przypadku Niemiec, w których odruchowy pacyfizm to efekt lekcji wyciągniętej z przeszłości.

Należy także zauważyć, że Amerykanie wiedzieli o wieloletnich zaniedbaniach w Bundeswehrze i że przewidziane 100 mld euro nie wystarczą do osiągnięcia pełnej modernizacji i zadowalającego doposażenia niemieckiej armii. Było już

wiadomo o trudnościach np. przy realizacji zamówień na nowy sprzęt czy problemach z wykonywaniem zobowiązań w ramach NATO. Z perspektywy Waszyngtonu było ważne, aby choć powoli, to jednak następowała realizacja „epokowej zmiany” w podejściu do Rosji, polityki energetycznej, *last but not least* w kwestii wsparcia militarnego Ukrainy.

Dlatego przebieg krótkiej wizyty Scholza w Białym Domu potwierdził znaczenie, jakie obie strony przywiązują do wzajemnych relacji. Kanclerz w krótkiej wypowiedzi, udzielonej bezpośrednio przed rozmową z Bidenem, dowodził znaczenia sojuszniczego wsparcia dla Ukrainy i trwania we wspólnym froncie przeciwko Rosji. Podkreślał, jak ważne jest, aby popłynął przekaz, że „tę współpracę będziemy kontynuować tak długo, jak będzie to konieczne”. Z kolei prezydent podkreślał znaczenie militarnego i moralnego wsparcia Niemiec dla Ukrainy. Mówił o przywództwie Niemiec i z uznaniem odnosił się do „zmiany, jaka nastąpiła w niemieckiej polityce”, nie wspominając, że jej tempo nie wszystkich zadawala.

Kanclerz Scholz musiał jednak odeprzeć zarzut, postawiony mu przez Fareeda Zakarię podczas wywiadu dla telewizyjnej stacji CNN (emitowany 5.03.2023), że tempo *Zeitenwende* nie jest imponujące. Dowodził więc dużej skali pomocy dla Ukrainy, w tym wsparcia militarnego, oraz podkreślał wzrost wydatków na obronę. Przekonywał o uniezależnieniu Niemiec od dostaw surowców energetycznych z Rosji. W ten

sposób kanclerz próbował kształtować pozytywny wizerunek Niemiec wśród opiniotwórczych elit Ameryki, nadzarpnięty nie tylko jego kunktatorstwem, ale też wcześniejszym uzależnieniem się Niemiec od rosyjskich surowców energetycznych.

W rozmowie telewizyjnej pojawił się też wątek chiński, który bez wątplenia powoduje, że Niemcy pozostają w optyce Waszyngtonu ważnym graczem i dlatego m.in. doszło do osobistego spotkania kanclerza Niemiec i amerykańskiego prezydenta. Chodziło wówczas o postawę Niemiec w przypadku nałożenia na Chiny sankcji, gdyby Pekin zdecydował się na dostarczenie Rosji uzbrojenia. Biorąc pod uwagę utrzymujące się różnice w podejściu do Chin, wynikające ze stopnia współzależności gospodarczych wiążących Chiny i Niemcy, odpowiedź na pytanie o zachowanie Berlina nie była oczywista. Odpowiadając na te wątpliwości, kanclerz ograniczył się do stwierdzenia, że sprawa ewentualnych chińskich dostaw broni dla Rosji jest przedmiotem troski zarówno Waszyngtonu, jak i Berlina. Nie deklarując gotowości objęcia Chin sankcjami, wyraził nadzieję, że Chiny nie zdecydują się na taką pomoc dla Rosji – „to się nie wydarzy”.

Należy zauważyć, że bardziej stanowcza w odniesieniu do Chin i to w kontekście Tajwanu była szefowa niemieckiej dyplomacji. Podczas pobytu w Chinach w połowie kwietnia 2023 r., reagując na wypowiedź prezydenta Francji Emmanuel Macrona, który zakwestionował



przekonanie, że Europa pomoże Amerykanom, gdyby Chiny zaatakowały Tajwan, minister Baerbock nie miała wątpliwości. Mówiła, że Unia Europejska „nie może być obojętna” na napięcia wokół Tajwanu i podkreślała, że bliskie partnerstwo z państwami o wspólnych wartościach, takimi jak USA, będzie miało kluczowe znaczenie „w obliczu zagrożeń dla naszego własnego bezpieczeństwa”. Przyznając, że bez wsparcia ze strony amerykańskiego sojusznika „jesteśmy jako Niemcy i Unia Europejska bezbronni”, dowodziła: „nie możemy pozostać obojętni na napięcia w Cieśninie Tajwańskiej”. Tak więc ta dość jednoznaczna retoryka wobec wyzwania chińskiego była równocześnie w ustach polityka Zielonych wyrazem uznania dla wagi relacji z USA i zrozumienia wynikających stąd ewentualnych powinności.

### **WSPÓLNE STANOWISKO NA SZCZYCIE NATO W WILNIE**

Powściągliwy sposób działania kanclerza Scholza, rozczarowujący w wielu punktach tych, którzy odczytali „epokową zmianę” niemieckiej polityki jako fundamentalną i szybką, stał się przydatny dla administracji Bidena, gdy miano zdecydować o przyszłym członkostwie Ukrainy w NATO. Sprawa akcesji Ukrainy do Sojuszu była jednym z głównych tematów szczytu NATO w Wilnie (11-12.07.2023). Ponieważ wśród państw członkowskich NATO panował konsensus, że miejsce Ukrainy w przyszłości jest w Sojuszu, to Ukraińcy oczekiwali, że spotkanie w Wilnie zakończy się przedstawieniem jasnej ścieżki

prowadzącej do członkostwa, z wystosowaniem formalnego zaproszenia dla Ukrainy i określeniem harmonogramu procesu akcesji. Decyzje końcowe szczytu okazały się niewystarczające dla Kijowa, o czym w dużej mierze zdecydowała postawa Waszyngtonu i Berlina.

Podczas gdy państwa z Europy Środkowo-Wschodniej, a także Wielka Brytania i częściowo Francja opowiadały się za określeniem wyraźnej ścieżki prowadzącej do członkostwa, to Stany Zjednoczone i Niemcy były przeciwne podjęciu konkretnych decyzji. W przypadku Niemiec ich stanowisko wpisywało się w ostrożny styl postępowania kanclerza Scholza. Z kolei prezydent Biden uzasadniał swoje stanowisko obawą o utrzymanie spójności NATO. „Nie sądzę, żeby NATO było jednomyślne co do tego, aby włączyć Ukrainę do rodziny NATO teraz, w tej chwili, w środku wojny” – mówił w wywiadzie dla CNN (9.07.2023). Strona amerykańska stawiała też argument, że Ukraina „nie jest jeszcze gotowa” na członkostwo w organizacji, która wymaga spełnienia wielu warunków.

I chociaż te uzasadnienia wydawały się przekonujące, to wspólną dla USA i Niemiec przyczyną, dla której sprzeciwiały się one jasnym deklaracjom w sprawie członkostwa Ukrainy w NATO, była Rosja. Oba państwa – silniej może niż inni sojusznicy – spoglądały na wojnę w Ukrainie przez pryzmat konfrontacji z Rosją, obawiając się jej potencjalnej eskalacji. Złwłaszcza

kanclerz Scholz uważał, że konkretna data członkostwa Ukrainy w NATO może doprowadzić do bezpośredniej konfrontacji militarnej z Rosją, straszącą użyciem broni jądrowej. W każdym razie Scholz mógł czuć się lepiej, niemal komfortowo, mając świadomość, że nie jest jedynym hamulcowym członkostwa Ukrainy w NATO, ale w tej sprawie tworzy wspólny front z Amerykanami.

Także w tonie zbliżonym do słów Bidena utrzymane były wypowiedzi kanclerza, który występując na forum Bundestagu krótko przed szczytem w Wilnie i nawiązując do statusu Ukrainy jako państwa w stanie wojny, przekonywał: „Musimy trzeźwo spojrzeć na obecną sytuację. Dlatego proponuję, abyśmy skupili się na najwyższym priorytecie w Wilnie, a mianowicie na wzmocnieniu siły bojowej Ukrainy”. W innych wypowiedziach Scholz powtarzał formułę objęcia Ukrainy quasi-gwarancjami bezpieczeństwa, w miejsce obietnic jej szybkiego członkostwa czy występowania już teraz z formalnym zaproszeniem. Należy dodać, że Niemcy zaangażowały się – obok USA, Wielkiej Brytanii i Francji – w negocjacje poprzedzające szczyt w Wilnie, których celem było wypracowanie deklaracji o zapewnieniu Ukrainie długoterminowego wsparcia, stanowiącej rekompensatę braku jednoznacznych decyzji w sprawie jej członkostwa w NATO.

Odwołał się do tego Scholz podczas konferencji prasowej w Wilnie, tuż przed rozpoczęciem szczytu, gdy mówił, jak ważne jest dla Niemiec, „aby istniały

zobowiązania w zakresie bezpieczeństwa (*Sicherheitszusagen*) Ukrainy, które mogą być skuteczne także po wojnie”. Zapowiadał zawarcie porozumień, które będą obejmowały obecne wsparcie, ale też odnosiły się do potrzeb czasu pokoju. Zapewniając o aktywnym wsparciu Ukrainy, w tym poprzez dostawy broni i mobilizowanie innych państw, Scholz zdecydowanie stawiał tezę, że istnieją kryteria, które każdy kraj musi spełnić, aby stać się członkiem NATO i Ukraina nie jest z nich zwolniona.

Ta zgodność stanowiska USA i Niemiec była istotnym czynnikiem podjęcia decyzji w Wilnie, rozczarowujących Ukrainę. W komunikacie końcowym znalazł się zapis, że Ukraina otrzyma zaproszenie do NATO, „gdy sojusznicy to uzgodnią i spełnione zostaną warunki”. Częściową odpowiedzią na oczekiwania Kijowa była decyzja gremium NATO o zniesieniu w stosunku do Ukrainy wymogu przejścia przez standardowy plan przygotowania do członkostwa (*Membership Action Plan*), ogłoszenie wieloletniego programu dla ukraińskich sił zbrojnych, zapewniających im interoperacyjność z NATO, czy deklaracja państw G7 o długofalowym wsparciu Ukrainy w zakresie bezpieczeństwa. Na szczycie w Wilnie powołano nową Radę Ukraina-NATO, która nie tylko podniosła na wyższy poziom instytucjonalny wzajemną współpracę, ale też stanowić ma „instrument na rzecz członkostwa”, wspierający przygotowanie Ukrainy do akcesji.



Kancelarz Niemiec zapowiedział w Wilnie zwiększenie pomocy dla Ukrainy, obejmującej kolejny pakiet wsparcia militarnego o wartości 700 mln euro, w tym systemy obrony Patriot, zmodernizowane czołgi Leopard, wozy bojowe Marder, a także szkolenie ukraińskich żołnierzy. I chociaż te deklaracje miały ogromne znaczenie dla walczącej z rosyjską agresją Ukrainy, to jednak pozostało faktem, że stanowisko Niemiec w kwestii jej członkostwa w NATO, jednoznacznie wspierające amerykański punkt widzenia, dla Kijowa mogło być podstawą do rozczarowania i poczucia, że groźby Rosji odniosły skutek.

Z perspektywy Waszyngtonu liczyło się z kolei nie tyle wsparcie Berlina dla jego stanowiska w sprawie drogi i terminu członkostwa Ukrainy w NATO, choć nie należy go bagatelizować, co zadeklarowana w Wilnie gotowość Niemiec do zwiększenia swych zobowiązań w ramach wspólnoty transatlantyckiej. Scholz zapowiedział udział Niemiec we wzmocnieniu zdolności obronnych NATO, zwłaszcza jego wschodniej flanki: od 2025 r. w dwóch formacjach o najwyższych stopniach gotowości znajdzie się 35 tys. żołnierzy Bundeswehry, a Litwa będzie miała stałą obecność sił niemieckich na poziomie brygady. Należy dodać, że Niemcy były jedynym państwem, które w odniesieniu do kwestii wzmocnienia wschodniej flanki złożyło w Wilnie tak konkretną deklarację.

W stolicy Litwy padło też zapewnienie, że w 2024 r. Niemcy spełnią wymóg

przekazywania na obronę nakładów w wysokości 2% PKB. Wszystko to oznaczało, że rośnie w Niemczech świadomość konieczności ponoszenia większego ciężaru w ramach NATO. Coraz silniejsze było przekonanie, że w obecnej sytuacji, a zwłaszcza wobec wielu niewiadomych co do rozwoju sytuacji w Ukrainie czy rozstrzygnięć w przyszłorocznych wyborach prezydenckich w USA, wzięcie na siebie znaczącej odpowiedzialności za bezpieczeństwo w Europie jest jednym z warunków niezbędnych dla utrzymania rangi konstrukcji transatlantyckiej.

#### **PRZYGOTOWANIE NA „CZARNY SCENARIUSZ”**

Groźba ewentualnego powrotu Trumpa do Białego Domu ze szczególną intensywnością absorbowała w 2023 r. uwagę niemieckich komentatorów, wywołując też zrozumiałą nerwowość w kręgach rządowych. Pamiętano o nieprzychylniej wobec Niemiec postawie prezydenta Trumpa, prowadzącej do napięć we wzajemnych stosunkach, oraz o jego transakcyjnym podejściu do wspólnoty transatlantyckiej, osłabiającym jej koherentność, a nawet zagrażającym dalszemu istnieniu. Zakładano, że – jak to określił koordynator rządu ds. współpracy transatlantyckiej Michel Link z FDP: „W przypadku drugiej kadencji Trump byłby w większym stopniu niż w pierwszej wyzwaniem dla Niemiec, Europy i świata. Prawdopodobnie rządziłby w sposób jeszcze bardziej nieskrępowany i wyzywający”. Dlatego przygotowanie do „czarnego scenariusza” stało się

ważną agendą niemieckiej dyplomacji, a dla jej szefowej Baerbock, utrzymującej bliskie relacje z administracją Bidena, szczególnym wyzwaniem.

W ramach przygotowań do „czarnego scenariusza” politycy niemieccy zaczęli zabiegać o kontakty z otoczeniem byłego prezydenta (specjalnym emisariuszem został Andreas Michaelis, ambasador Niemiec w USA), a w rozmowach z politykami Partii Republikańskiej starano się podejmować tematy dla nich atrakcyjne, jak np. dotyczące ewentualnej wspólnej strategii wobec Chin. Próbowano też zachwalać Zeitenwende jako realizację żądań Trumpa, aby Niemcy przestały być – jak to on kiedyś określił – „narodem pasożytów” i łożyły zdecydowanie więcej na swą obronę. Elementy składające się na „epokową zmianę”, zwłaszcza zapowiedź wzrostu do 2% PKB nakładów na obronność czy dofinansowanie Bundeswehry sumą 100 mld euro, wydawały się dobrymi argumentami w tej batalii.

Ofensywa strony niemieckiej objęła także kwestię wzmocnienia Europy, która powinna być bardziej odporna na zagrożenia niezależnie od tego, kto rządzi w USA. Można tutaj zacytować wypowiedź Michaela Rotha z SPD, przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu, który stwierdził, że „Niemcy muszą zrobić więcej dla własnego i europejskiego bezpieczeństwa”, wymieniając takie zadania, jak stały wzrost budżetu obronnego, wzmocnienie europejskiego przemysłu obronnego czy

rozszerzenie strategicznych zdolności Europy.

W kontekście „czarnego scenariusza” należy też oceniać stosunkowo długą i bogatą programowo wizytę szefowej niemieckiej dyplomacji w USA (12–21.09.2023). Wprawdzie tuż przed wyjazdem Baerbock zapowiadała, że szczególnie zależy jej na wzmocnieniu więzi z USA, dodając, że „nie ma innego państwa, z którym my, Europejczycy jesteśmy ściślej i głębiej związani niż ze Stanami Zjednoczonymi. (...) Chciałbym wzmocnić te więzi z całym społeczeństwem amerykańskim”. I dalej: „Znaczenie partnerstwa transatlantyckiego zostało nam pokazane szczególnie w ostatnim półtora roku. (...) Stany Zjednoczone i Europa stoją ramię w ramię z narodem ukraińskim. (...) Moje rozmowy w Waszyngtonie skupią się na tym, jak my, jako rodzina transatlantycka, możemy nadal – z wytrwałością i jednością – przeciwstawiać się szalonej wojnie Putina”.

Nieoficjalnie natomiast padały opinie, że szefowa niemieckiej dyplomacji chciała się zorientować w politycznych nastrojach w USA przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi i częściowymi do Kongresu. Chodziło więc o wysondowanie szans Trumpa na powrót w styczniu 2025 r. do Białego Domu. Z perspektywy Baerbock, jasno i silnie wspierającej Ukrainę, nawet bardziej zdecydowanie niż niektórzy inni politycy niemieccy, zagrożenie ze strony Trumpa wiąże się z jego krytycznym stanowiskiem wobec kontynuowania pomocy dla Ukrainy



w wymiarze, jaki obecnie stara się realizować administracja Bidena, oraz jego buńczuczными zapowiedziami zakończenia wojny w krótkim czasie i – jak można się domyślać – na rosyjskich warunkach.

Sondowaniem nastrojów w USA, ale też próbą lobbowania w interesie Ukrainy były rozmowy szefowej niemieckiej dyplomacji z członkami Kongresu, w tym z Mitchem McConnellem, przywódcą republikańskiej mniejszości w Senacie (14.09.2023). Mając już wówczas świadomość, że nie tylko Trump jest sceptyczny wobec kontynuowania tak dużej pomocy dla Ukrainy, ale także w szeregach Republikanów są różne poglądy na ten temat, Baerbock apelowała o dalsze wspieranie Ukrainy. Chciała zyskać zapewnienie, że po przyszłorocznych wyborach, które mogą zmienić nie tylko gospodarcza w Białym Domu, ale też układ sił na Kapitolu, będąca dzisiaj w opozycji Partia Republikańska opowie się za kontynuowaniem ukraińskiej polityki obecnej administracji. Jednak po rozmowach w Kongresie przyznała, że Republikanie mają wiele wątpliwości w sprawie wspierania Ukrainy, chociaż są też świadomi, jak „ważne dla nas, Europejczyków jest kontynuowanie pomocy dla Ukrainy”.

Chcąc dotrzeć z silnym, antyrosyjskim przekazem do prawicowego spektrum politycznego w USA, najbardziej sceptycznego wobec pomocy dla Ukrainy, polityk Zielonych udzieliła wywiadu skrajnie konserwatywnej stacji telewizyjnej Fox News (14.09.2023).

Nie szczędziła w nim przywódcy Rosji ostrych słów, dowodząc, że Putin prowadzi agresję nie tylko przeciwko Ukrainie, ale również przeciwko demokracjom na całym świecie. Wezwała do wspólnego działania, dowodząc, że „jesteśmy silniejsi niż brutalna agresja Putina”. Baerbock próbowała odpiąć zarzuty co do niewystarczającego zaangażowania niemieckiego na rzecz Ukrainy, wiedząc, że jest to główny argument wysuwany przez amerykańską prawicę wobec Niemiec. Tymczasem Niemcy znalazły się już na drugim miejscu, po Stanach Zjednoczonych, na liście państw wspierających Ukrainę (w okresie od 24.02.2022 r. do 31.07.2023 r. wartość pomocy Niemiec dla Ukrainy wyniosła 17,09 mld euro, co dało im drugie miejsce; zajmujące pierwsze miejsce na tej liście USA przekazały w tym czasie pomoc o wartości 42,10 mld euro; Wielka Brytania, trzecia na liście, dostarczyła pomocy o wartości 6,58 mld euro).

Do faktu tego nawiązał z uznaniem sekretarz stanu Antony Blinken podczas wspólnej konferencji prasowej z minister Baerbock (15.09.2023). Z kolei w wypowiedzi szefowej niemieckiej dyplomacji znalazło się zapewnienie, że „Niemcy są gotowe wspierać Ukrainę tak długo, jak długo będzie to potrzebne”. Zarówno podkreślanie przez Baerbock znaczenia sojuszu transatlantyckiego, jak i jej deklaracje zaangażowania Niemiec w pomoc dla Ukrainy miały jeden określony cel – przekonać klasę polityczną w USA i amerykańską opinię publiczną, że

nie może być odwrotu od polityki wspierania Ukrainy.

Podobnego zadania podjął się prezydent Frank-Walter Steinmeier, decydując się na niespodziewaną, jednodniową wizytę w USA (6.10.2023). Warto zaznaczyć, że była to pierwsza okazja do spotkania Steinmeiera jako prezydenta Niemiec z prezydentem Bidenem. Fakt ten jest konsekwencją m.in. tego, że Biden nie złożył oficjalnej wizyty w Niemczech. Według medialnych doniesień zaproszenie z Białego Domu zostało wystosowane ad hoc, a informację o wizycie prezydenta Niemiec w USA podano do publicznej wiadomości dopiero wieczorem, dnia poprzedzającego podróż. Okazją do wizyty był obchodzony 6 października Dzień Przyjaźni Niemiecko-Amerykańskiej, upamiętniający przybycie pierwszych osadników niemieckich do Filadelfii w 1683 r.

Chociaż w oficjalnych wypowiedziach obu przywódców powtarzały się słowa o randze partnerstwa niemiecko-amerykańskiego i deklaracje o gotowości dalszego, wspólnego wspierania Ukrainy, to jednak obawy budziła sytuacja polityczna w USA, wówczas związana z odwołaniem przewodniczącego Izby Reprezentantów, czyli organu odpowiadającego za uchwalenie budżetu. Już wtedy postawiło to pod znakiem zapytania dalsze finansowanie amerykańskich dostaw sprzętu wojkowego do Ukrainy, nierozstrzygnięte zresztą do dzisiaj.

Spotkanie Steinmeiera i Bidena było więc okazją, aby wysłać sygnał do zaniepokojonych sojuszników, że w sprawie pomocy dla Ukrainy strona amerykańska jest wiarygodna. Takie zapewnienie w Białym Domu uzyskał prezydent Niemiec. Ze swej strony Steinmeier deklarował, że Niemcy będą „nadal wspierać Ukrainę w jej walce o swój kraj, o jej wolność i demokrację”. I dalej: „Nasz sojusz ma kluczowe znaczenie dla naszego konsekwentnego zaangażowania we wspieranie Ukraińców i ich bohaterskiej obrony kraju”.

Z perspektywy Waszyngtonu liczyło się z kolei to, że coraz bardziej realne stawało się osiągnięcie przez Niemcy w 2024 r. wymaganych 2% PKB przeznaczonych na obronę. W tym kierunku szły wysiłki szefa resortu obrony Borisa Pistoriusa, który w listopadzie 2023 r. zdecydował się nawet zarysować perspektywę zwiększenia wydatków na zbrojenia powyżej progu 2%, zastrzegając – rzecz jasna – że decyzja jest w gestii Bundestagu, zatwierdzającego budżet. Padła również deklaracja, że w przyszłym roku podwoi się wartość niemieckiej pomocy wojskowej dla Ukrainy z 4 mld euro do 8 mld euro. Gdyby te zapowiedzi zostały zrealizowane, byłby to rodzaj kłamry spinającej ważny dla całego sojuszu transatlantyckiego etap realizacji przez Niemcy założeń *Zeitenwende*.

#### KONKLUZJE

Niemcy – wobec wojny Rosji w Ukrainie – nadal mocno akcentowały znaczenie



więzi z USA i wartość współpracy transatlantyckiej; ta atlantycka orientacja polityki Niemiec podkreślana była w 2023 r. przy różnych okazjach i przez czołowych polityków niemieckich, w tym kanclerza Scholza, ministra Baerbock czy prezydenta Steinmeiera.

Równie ważne było dla Niemiec utrzymanie amerykańskiego zaangażowania w Europie, gdyż chodzi nie tylko o Ukrainę, ale też o bezpieczeństwo całego kontynentu; stąd zabiegi polityków niemieckich w USA o kontynuowanie obecnego kursu, a nawet zwrócenie uwagi na opozycyjną Partię Republikańską i na otoczenie Trumpa, aby uniknąć „czarnego scenariusza” w przypadku zmian po przyszłorocznych wyborach w USA. Można więc mówić o realistycznym podejściu Niemiec do rysujących się perspektyw.

Szczególnie aktywna na polu utrzymania bliskich relacji z USA i umacniania układu transatlantyckiego jest nadal szefowa niemieckiej dyplomacji; odcinając się całkowicie od antyamerykańskiej genealogii partii Zielonych, minister Baerbock postrzega USA jako czołowego sojusznika Europy, a nawet jest gotowa składać odważne deklaracje wspierania USA, jak np. w odniesieniu do wyzwania chińskiego.

Chociaż wzrosła niemiecka pomoc dla Ukrainy także w wymiarze militarnym (Niemcy są na drugim miejscu po USA na liście darczyńców, a w planach na 2024 r. jest podwojenie wartości pomocy wojskowej do 8 mld euro), to

jednak kanclerz Scholz nadal trzymał się zasady „działania we wspólnocie”, traktując ją często jako alibi dla swojej powściągliwości w przekazywaniu Ukrainie niektórych systemów uzbrojenia, co doprowadziło do zawirowań w relacjach z administracją Bidena.

W Niemczech coraz silniejsze jest przekonanie o konieczności wzięcia na siebie większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo w Europie jako warunku niezbędnego dla utrzymania siły konstrukcji transatlantyckiej; tak należy oceniać zaangażowanie Niemiec w system obrony wschodniej flanki NATO, a także podjęcie innych zobowiązań wojskowych w ramach Sojuszu.

Z kolei administracja amerykańska, choć zabrakło spektakularnych wydarzeń we wzajemnych relacjach, jak np. oficjalnej wizyty prezydenta Bidena w Niemczech, konsekwentnie postrzegała Niemcy jako jednego z najważniejszych swoich sojuszników w Europie, którego rola jest związana nie tylko z wojną w Ukrainie, ale także z wyzwaniem chińskim.

Mimo że tempo i skala zmiany w niemieckiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa rozczarowały tych amerykańskich komentatorów i polityków, którzy rozumieali *Zeitenwende* jako szybką i fundamentalną woltę strategii Niemiec, to jednak administracja Bidena dostrzega rosnące pod względem wartości i charakteru zaangażowanie Niemiec w pomoc dla Ukrainy.



---

**Prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska** – kierowniczka zespołu „Niemcy – Europa – świat” w Instytucie Zachodnim, obszary badawcze: stosunki amerykańsko-europejskie; bezpieczeństwo europejskie; najnowsze dzieje Stanów Zjednoczonych